CZĘŚĆ XVI. № 88. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r ass.

Piątek $\frac{12}{24}$ Listopada.

Tygodnik będzie wydawany w roku następnym bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. PP. prenumeratorowie proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{11}{23}$ Listopada.

Podług ostatnich wiadomości z Moskwy, 27 Października o południu, N. Cesarz Jmć, z Cesarzową Jmcią, Następcą Cesarzewiczem, JJ. CC. WW. W. X. Konstantynem, WW. Xiężniczkami: Maryą, Olgą i Alexandrą Mikołajownami, tudzież W. Xiężną Heleną Pawłówną, zwiedził Sobor Wniebowzięcia, gdzie był powitany przez Najprzew. Metropolitę *Filareta*, pełną mocy i uczucia mową. Po nabożeństwie i po obejrzeniu przez N. Rodzinę nowourządzonych w palacu pokojów, N. Pan, w towarzystwie WW. Xiążąt: Następcy i Konstantyna, był na zmianie warty pułku Bielewskiego strzelców, s którego był wielce zadowolonym. Po paradzie N. Pan z Następcą, jeździł oddawać cześć cudownemu obrazowi N. Panny Iwerskiej. Cesarz Jmć wszędzie, gdzie się ukazał, przyjmowany był z zapałem przez mieszkańców, witających Go po powrócie s tak dalekiej podróży.

(Podług G. M.)

Przez roskaz dzienny Cesarski, z d. 29 Października, Jeneral-Kriegs-Komisarz Ministerstwa Wojny, Jen.-adjutant, Jenerał-porucznik *Szipow 1*, mianowany Członkiem Rady Wojennej, z zachow. dot. stopnia. — Vice-Dyrektor Depart. Komisoryatskiego, Jen.-major *Chrapaczew*, ma zarządzać tym Departamentem, w którym, obowiązki Vice-Dyrektora pełnić będzie Członek Rady tegoż Dep. zostojący przy Ministrze Wojny do szczeg. poleceń, Pułkownik *Engelhardt 3.*

Odessa 26 Października. Na pięć dni przed tém ukazało się w naszém mieście, w lazarecie i w koszarach straży kwarantanowej kilka przypadków czumy, i zwierzchność uznała za konieczne zamknąć miasto i użyć najsurowszych środków ku zatamowaniu postępów zarazy która, szczęściem, nie udzieliła się dotąd nikomu z mieszkańców. Spodziewamy się iż zjawienie się chorocy nie będzie miało większych skutków, nad wzbudzenie obawy pomiędzy mieszkańcami Odessy.

— 23 b. m. umarł tu Rzeczyw. Radzca Stanu hrabia *Plater.*

(Gaz. Odes.)

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 8 Listopada. W ostatnim tygodniu pochowano tu 322 umarłych więcej niż w przeszłym, ale, jak piszą gazety, cholery wcale nie było.

— Wiadomości z *Nowego-Yorku*, dochodzą do 17 Października, niepowiodło się rządowi w Kongresie, gdyż jeden s finansowych bilów większością 120 przeciwko 107, głosom, do przyszłej sessyi został zawieszony. Jeden z reprezentantów, w szczerości ducha powiedział że głosuje za zawieszeniem, bo chciałby do domu powrócić. Z drugiej strony Rząd otrzymał od Kongresu upoważnienie, wydania na dziesięć milijonów dollarów skarbowych biletów mających przynosić sześć $\frac{0}{0}$ i mających być w ciągu roku wykupionemi. Handel zaczynał się ożywiać i w Nowym-Yorku niebrakło na pieniądzach. Nadzwyczajne posiedzenia kongresu miały się skończyć 16go. Sekretarz stanu P. Torsthy, przysłanemu s Texas jenerałowi Hume, na propozycyją wcielenia Texas do Stanów Zjednoczonych, dał odmówną odpowiedź, mimo to sądzą że ta kwestyja wznowi się jeszcze na przyszłém zwyczajném posiedzeniu kon-

gresu. W Washington znajduje się teraz 150 naczelników, wojowników i proroków których osobliwszy strój i dzika postawa sciągają powszechną uwagę. Przybyli dla skończenia przedaży gruntów za które chcą 1,600,000 dollarów, a Rząd daje im tylko 1,000,000. Z resztą grunta te mają być nieporównanie więcej warte.

— Wiadomości z Mexyku dochodzą do 1 Października, Klasztory tameczne podjęły się same złożyć 1,000,000 dollarów, dla dopomożenia rządowi. W Jalapie formowano rezerwę, którą miano posłać okrętami do Ratamoras dla wsparcia wojska dkiałającego przeciw powstańcom w Texas.

Paryż 9 Listopada. Podług otrzymanych tu listów xiążętę Nemours i Joinville, mieli 29 Października, opuścić Konstantynę.

— *Monitor* ogłasza teraz szereg raportów jenerała Valée o wzięciu Konstantyny.

— List s Tulonu, 4 b. m., donosi że otrzymane tam wiadomości s Konstantyny są niepomyślne; cholera, typhus i biegunka zmówiły się razem nawiedzić to miasto. Xiążę Caraman umarł i prócz niego wielu oficerów. Głównodowodzący odesłał natychmiast wojsko do obozu i do Bona, i zostawił tylko 4 do 5000 ludzi, już to dla eskorty xiążętom, już to dla trzymania w mieście załogi.— *Monitor* potwierdzając wiadomość o zejściu xięcia Caraman s cholery, zbija pogłoski o szerzeniu się tej choroby w wojsku. Zapewnia, że w Bona cholera ustała, a w Konstantynie słabnie.

— Królestwo JJ. MM. Belgijscy wyjechali 7 b. m., na powrot do Bruxelli.

— Nowo mianowany poseł pruski w Paryżu P. Arnim, przybył tu 7 b. m.

— Wybory w stolicy zupełnie się ukończyły; dwaj tylko z wybranych należą do oppozycyi, PP. Arago i Salverte. Wybory na prowincyi wypadają także na kandydatów ministeryjalnych lub należących do *tiers-parti.* Na ostatnich 217 ogłoszonych wyborach było tylko 45 kandydatów oppozycyi, a 5 legitimistów. — P. Lafitte upadł w 8 kollegiach w których za kandydata się podawał. *Gazette de France* s tego powodu czyni uwagę, «że pierwsza rewolucya pożarła wszystkie swoje dzieci, druga zapewne pożre swoich ojców.»

— *Journal de Paris*, w swoim nowym prospekcie objawia, że wydawanie politycznej gazety za cenę prenumeryjną 40 fr., równie ze względu na interes publiczny, jak i na interes przedsiębierców, należy uważać za zwodniczą spekulacyą, i że dla tego cenę swoję znowu ze 40 do 60 fr. podnosi.

— Podług postanowienia Królewskiego 7 b. m., pierwszy prezydent i prokurator jeneralny w sądzie kassacyjnym mają odtąd pobierać po 30,000 fr., a radzcy tegoż sądu i jeneralny adwokat po 15,000 fr. gaży.

— Malarz Horacy Vernet, wyjechał do Konstantyny. Żona poległego jener. Damremont, udała się do Bona, dla sprowadzenia zwłok swojego męża

Hiszpanija. Gazety francuskie ogłaszają następującę telegraficznę depeszę. «Bayonna 2 Listopada. Don Karlos przybył do Durango 27go, s kilku batalijonami w najgorszym stanie. Twierdza Inigo kapitulowała 29go; garnizon został odprowadzony do Pampeluny. 26go, słyszano mocne strzelanie około Cantavieja, domyślają się że Oraa tam przybył. Nic nowego w Madrycie, 29go.

— Gazety francuskie piszą o Hiszpanii. Podług listu z Madrytu 29 Paźdz., rząd dla zabespieczenia się od partyi exaltowanej która dość jawnie spodziewa się rozruchów na dzień otwarcia przyszłych kortezów, wyprawił roskaz do jenerała Espartero, aby przysłał 4,000 ludzi dla wzmocnienia załogi w stolicy. Partyje karlistów ukazują się w okolicach Madrytu. 27 Paźdz., jenerał Iriarte były Namiestnik Królewski w Nawarze, został przez jednę s tych partyj zaskoczony i ledwie go puszczono na obietnicę przysłania 50,000 fr. Zgromadzenie kortezów mające wkrótce ustąpić miejsca dwóm izbom obranym pod wpływem innych wyobrażeń politycznych zdaje się chcieć zdezorganizować wszystko przed swojem rozwiązaniem. Skassowanie umowy zawartej z domem Rotschilda o kopalnie Almaden jest tylko czynem podłej zemsty wymierzonym przez partyją exaltowaną przeciwko P .Torreno. 27 Paźdz., wytoczyły się rosprawy o wypadkach w Barcelonie, podczas tamecznych wyborów i o środkach których użył baron de Meer. Wiadomo że baron de Meer, na prośbę junty handlowej i cechów Barcelońskich, rozwiązał i rozbroił gwardyją narodową, i że stolica Katalonii winna jego energii przywrócenie porządku. Mimo to trzej exaltowani deputowani tej prowincyi, których wybor nie został teraz ponowionym, oskarżyli przed kortezami barona de Meer jako tyrana. «On tyran, zawołał na te słowa jenerał Seoane; prawda tyran, ale zabojców.» Mimo to trzej deputowani nie przestali popierać swoich oskarżeń. Deputowany i były minister republikancki Lopez, bardzo dobrze wyraził teraźniejszy stan umysłów w prowincyjach, powiedziawszy niedawno kortezom, że zwiedził niedawno prowincyje i że lud pragnie tam tylko pokoju, a mniejsza ktoby rządził.

Hanower 6 Listopada. Wydany tu 1 b. m. patent Królewski, ogłasza odwołanie konstytucyi Hanowerskiej 1833 r. — J. K. M. wyraża w tym patencie, że ustawa konstytucyjna 26 Września 1833 r., w nastaniu swojem była nie ważna, gdyż stanęła w sposób przeciwny artykułowi 56 aktu Wiedeńskiego 1820 r., i patentowi wydanemu przez zgromadzenie stanów 7 Grudnia 1819, na mocy którego konstytucyą 1819 r. niemogła być zmienioną bez wspólnego zgodzenia się Króla i stanów. Nadto ustawa ta gwałci prawa J. K. M., jako starszemu krewnemu domu, i jako Monarsze służące. — J.K. M. oświadcza, że uwalnia wszystkich urzędników od przysięgi na ustawę 1833 r. wykonanej, lecz przez takie odwołanie ustawy nie znosi mocy wydanych po jej nastaniu praw i urządzeń, i oświadcza gotowość uzupełnienia konstytucyi 1819 r. nowemi postanowieniami. W tym celu stany patentem 7 Grudnia 1819 r.

ustanowione, mają być niezwłocznie zwołane dla wysłuchania przełożeń Królewskich, pomiędzy któremi znajduje się i zapewnienie, iż od 1 Lipca 1838 r., podatki osobiste i podaski od rzemiosł i professyj zmniejszone będą o 100,000 talarów.

Lizbona 1 Listopada. Król na swoje imieniny 29 Paźdz., w pałacu Ajuda przyjmował ministrów i urzędników państwa, ciało dyplomatyczne, angielskiego admirała Gage i oficerów angielskich i francuskich eskadr stojących na Tagu. Zarazem Królawa przyjęła powinszowania s powodu urodzin xięcia don Pedro de Alcantara.

— Ministerstwo portegalskie, którego układ Królowa powierzyła zrazu baronowi Bomfim, a potem viskondowi Sà da Bandeira, jeszcze się nie złożyło.

— P. Craven należący do poselstwa angielskiego pod niebytność lorda Howard de Valden, będzie sprawował interesa poselstwa.

Stokholm 3 Listopada. Wczora Królestwo JJ. MM. wrócili z Rorersberg do stolicy i Król zaraz rozwiązał rząd na czas jego niebytności ustanowiny.

Konstantynopol 25 Października. Arcyxiążę Austryjacki *Jan*, po odbytych pożegnalnych u Sułtana odwiedzinach, 18go, o 5 po południu, udał się stąd na statku parowym do Smyrny i przybył tam 20go, skąd nazajutrz odjechał do Syra.—Dziś xżę Sasko Wejmarski Bernhard i syn jego Wilhelm pożegnali Sułtana. — Sułtan przeniosł się do zimowego pałacu w Besziktasz. Powietrze coraz tu słabnie. — Królewicz Pruski xżę Adalbert, podczas swojej tu bytności odwiedził basztę Leandra, w której znany Dr. Bulard na żądanie Sułtana założył szpital dla zapowietrzonych i urządził, pierwszym w Turcyi przykładem, kwarantannę. Ze Smyrny piszą, że tam s Konstantynopola przybyli 15 Paźdz., xiążę Pruski August i xiążę Leuchtenberski Maxymilian, a 26go, odjechali do Aten. W Wołoszczyznie deszcze częste zaszkodziły urodzajom, i cena zboża coraz się podnosi. *Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Póln.)*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— W Konstantynie znaleziono wiele pomników sztuki, dowodzących starożytnej zamożności tego miasta. Bawarski minister spraw wewnętrznych xżę Oettingen - Wallerstein, otrzymał w najżyczliwszych wyrazach Królewskie uwolnienie od tego obowiązku; na miejsce jego mianowany ministrem P. Abel. — 13 Listopada, w Karlowitz odbędzie się synod dla obrania arcybiskupa Karlowskiego, głowy Greckiego kościoła w Węgrzech.—W bieżącym miesiącu miała się zacząć robota drogi żelaznej z Neapolu do Castellamare. — W Berlinie 11 Listopada, odegrano operę don Juan; dochod s tego wystawienia był przeznaczony na pomnik dla Mozarta mający stanąć w Salzburgu. 4 Listopada, upłynęło pięćdziesiąt lat, odkąd ta opera pierwszykroć daną była w Pradze, w Berlinie, od 20 Grudnia 1790 r., aż do tego ostatniego wystawienia dano ją 213 razy.—Głośny Wiedeński fabrykant i wygrywacz walców Strauss, jest teraz w Paryżu. S tego powodu gazety francuskie porównywają go s podobnym Paryskim skoczno-muzykiem Musardem. *Gazette de France*, nie zgadza się na to i utrzymuje «że naprzód te muzyczne wielmożności rożnią się od siebie tak, jak kadryl od walca, że kompozycyje Straussa są jego oryginalne. Strauss ma potrójne zalety: instrumentalisty, dyrektora orkestry i kompozytora. Ze swojemi 24 muzykami dokazuje tyle, ileby 80 francuskich muzyków dokazać nie mogło. Ale też trzeba widzieć z jaką łatwością każdy z jego orkestry może swój instrument na inny zamienić, a to wszystko bez najmniejszego pośpiechu i nieładu. Gdyby kto podobnego sposobu sprobował we Francyi, byłoby najniesforniejsze huba; dla niemieckiej flegmy jest to igraszką.»

— Piszą z Agram, (w Kroacyi) o nadzwyczajnem trzęsieniu ziemi, które dało się czuć w całej Kroacyi i to miało osobliwego, iż trwało przez 14 godzin z mocnemi wystrzałami które się co półgodzina powtarzały. Trzęsienie to zaczęło się 6 Października o 3 po połud. a ustało 7 t. m. zrana; przed pierwszym wystrzałem od 1 Paźdz. aż do 6, dawał się ciągle słyszeć głuchy jęk, s pod ziemi wychodzący; trzody biegały we wszystkich kierunkach, dzikie zwierzęta przychodziły do miast, ptaki drapieżne padały jak martwe na dachy domów i dawały się imać rękami. Wiele domów całkiem się zawaliło, nie zabiwszy wszakże nikogo; mimo to kilka osób umarło s przestrachu, wiele zaś umarło i zachorowało s przestrachu i przeziębienia, mieszkając na otwartem powietrzu.

— Dawna wieża w Montargis, chluba krajnwych starożytników, ostatnimi dniami całkiem się zapadła.

Biografija.

Missyonarz x. Gabryel Baudouin.

Tyle u nas głośny z cnot swoich dobroczynnych Missyonarz *Baudouin* i tyle zasłużony, dotychczas tej jeszcze nie doczekał się sprawiedliwej dla siebie czci, aby ktoś świadom bliżej dobroczynnych jego cnot, skreślił wierny obraz życia tego prawdziwego przyjaciola ludzkości! Same tylko proste wspomnienia o dobroczynności Boduena o jego gorliwości i pokorze, znajdują się w różnych czasowych naszych pismach; ale szczegółów zaspakajających pod względem biografii tyle zasłużonego w naszym kraju kapłana, nigdzie nie postrzegamy. Wprawdzie cieszymy się nadzieją ujrzeć wkrótce w *Encyklopedyi Powszechnej* świeżo wychodzącej, artykuł o Boduenie, ale kto wie, czy wydawca odpowie oczekiwaniu naszemu podwzględem biograficznych szczegółów, pozbawiony może źrzódła pewnych wiadomości odnoszących się do życia Boduena; z tego powodu spo-

dziewamy się nie obojętną zrobić przysługę dla publiczności, ogłaszając list pisany z Warszawy, w 1768 roku na dniu 28 Lutego, w krótce po śmierci Boduena, przez podówczasowego Wizytatora zgromadzenia xx. Missyonarzów JX. Sliwickiego do JX. Narzymskiego Superyora domu Krasławskiego tegoż zgromadzenia. List ten zamyka w sobie proste opisanie pobożnego życia i przykładnego zgonu Boduena, jest on następującego brzmienia. *)

«Zabrał Pan Bóg z tego świata w szpitalu jeneralnym Warszawskim *Dzieciątka Jezus* x. Gabryela *Baudouin* kapłana zgromadzenia naszego. Ten w Bogu zmarły urodzony był z uczciwych rodziców dnia 5 Kwietnia 1689 r., w mieście *Avesnes* nazwaném, w dyecezyi Kameraceńskiej, prowincyi Flandrobelgickiej do Królestwa Francuzkiego należącej. Odprawiwszy w kraju swoim piérwsze i dalsze wyzwolone nauki, gdy sobie stan obiérać miał, myślił naprzód wstąpić do Kartuzów, między którymi miał rodzonego wuja swego, ale odniego oświecony, żeby raczej taki stan sobie obrał, w którymby ojczyźnie swojej i bliźniemu pożytecznym być mógł, udał się do Paryża, gdzie za pomocą krewnych i protektorów swoich, otrzymał miejsce w korpusie do domu Królewskiego należącym *les gens d'armes* nazwanym. Ale widząc że ten stan nie był dlaniego od Opatrzności Boskiej naznaczony, udał się na *rekollekcye* do domu św. Łazarza, tam należycie namyśliwszy się, wstąpił do zgromadzenia naszego dnia 10 Kwietnia 1710 r. Wkrótce potém posłany będąc do Wersallu i tam przypatrzywszy się wielu śmierciom osób z familii Królewskich, które wciąż po sobie jakoby przez zarazę jakąś umierały, tém bardziej w powołaniu swojém, i poznaniu próżności świata, utwierdzony był. Zostawszy kapłanem obrócony był do Seminaryum w mieście *Autun*, gdzie przez krótki czas będąc professorem Teologii, i postrzegłszy że tam *Jansenizm* brał górę, usilnie prosił, żeby ztamtąd był odesłanym. Był za tém w roku 1717 posłany do Polski, i przybywszy na miejsce sobie naznaczone do domu św. Krzyża, wszystkie prawie lata powołania swego i na zwyczajnych posługach missyonarskich, i na tém nadzwyczajnem dziele (o którém zaraz niżej się powie) przepędził. Był w tym domu to professorem częścią filozofii, częścią teologii, to dyrektorem seminarzystów naszych, to prokuratorem prowincyi, to assystentem domu, to spowiednikiem zwyczajnym siostr miłosierdzia i nadzwyczajnym panien od nawiedzenia Najświętszej Panny więcej niż przez lat 30. Nauczywszy się języka polskiego, na wszelkie usługi parafialne dla bliźniego, na słuchanie spowiedzi, nachodzenie do chorych, na opowiadanie słowa Bożego, wszystek się wydawał: a to z takiém błogosławieństwem Boskiém, że obfite skutki z tych prac jego widzieć się dawały. Najznakomitsze osoby sumienia mu swego, to przez spowiedzi, to przez rady i nauki od niego brane, powierzały. To błogosławieństwo Boskie jednało mu w sprawach bez wątpienia prawdziwa i gruntowna pobożność jego, ponieważ to kapłan był tak żywej wiary, tak gorącej ku Bogu miłości, i tak mocnej w niej nadziei: że i w słowach jego, i w czynieniu jego, nie mogły się te cnoty nie wydawać. Ile razy podczas zwyczajnych zgromadzenia rozmów duchownych mówił, nigdy prawie o których z tych cnot wspomnieć nie omieszkał, a to z taką gorącością ducha, że słuchający na sercu tknięci i do lez pobudzeni bywali. Z żywej wiary jego musiało to pochodzić, że ku tajemnicy ołtarza osobliwe w nim nabożeństwo widzieć się dawało: że ile razy Najświętszy Sakrament nawiedzał, przez czas znaczny w wielkiém skupieniu się zwykł tam klęczeć: że ofiarę mszy świętej z osobliwszą wytwornością co do obrzędów, i poważném a oraz i pobożném ułożeniem, i serdeczną skruchą, która się często przez łzy wydawała, odprawował: i żadnego dnia nie było, wyjąwszy pierwsze trzy dni *rekollekcyj* rocznych, ażeby mszy świętej niemiał, albo przynajmniej w czasie choroby jej nie słuchał, i podczas jej nie kommunikował, co też w ostatnich dniach słabości swojej odbywał, mając drzwi z izby do bliskiego *oratoryum*, i w sam dzień śmierci na półgodziny, nim skonał, wysłuchawszy mszy świętej, Pana Jezusa przyjął. A kilką dniami przedtém rzekł w tej materyi do jednego z kapłanów te słowa, (które znać było, że z serca pochodziły), «mieć mszą świętą, albo jej przynajmniej słuchać, i podczas niej kommunikować, jest to jedyna pociecha moja, i posiłek mój.» Co się tycze cnot składających ducha missyonarskiego, można mowić, iż miał wszystkie na wysokim stopniu, osobliwie jednak prostotę i łagodność. Każdy kto go znał, mógł i w twarzy jego, i w mowie jego, i w sposobie jego czynienia upatrować. Żadna trudność i przeciwność nie mogły go od praktyki tych cnót odprowadzić, i o jaką niespokojność, albo poturbowanie przyprawić. W ubó-

*) Xiądz Piotr Sliwicki znany jest w literaturze kaznodziejskiej jako autor dwóch kazań drukiem ogłoszonych. 1) *na pogrzebie J. O. X. Pawła Karola Lubartowicza Sanguszka Marszałka W. X. L. w Lublinie 1757.* 2) *W dzień ustanowienia orderu Ś. Stanisława w Warszawie 1765.* Urodził się Sliwicki w dyecezyi Poznańskiej 3 Lipca 1705 r., został missyonarzem 15 Czerwca 1721; był z porządku VII Wizytatorem zgromadzenia swojego w prowincyi Polskiej, jakowy urząd od roku 1740, pełnił do swojej śmierci, która przypadła 5 maja 1774 r. W Bibliograficznych xięgach Joachima Lelewela znajduje się wzmianka: ile Sliwicki równie z drugimi przyłożył się do rozszerzenia światła w kraju: jakoż pod jego to sterem kształcili się tyle przynoszący zaszczytu dla kraju i swojego zgromadzenia, mężowie: Michał Karpowicz, Gwilelm Kaliński, Tomasz Hussarzewski, Jędrzej Pohl, Sebastyan Woliński, Jan Klemens Gołaszewski, Maciej Możdżeniewski. W mowie x. Golańskiego pod tytułem. *Pamiątka Tomasza Hussarzewskiego i Franciszka Smuglewicza, w Wilnie, 1808* na str. 54, takie o Sliwickim czytamy wspomnienie: «Był wielkim mężem i nie w jednym rodzaju: nie tylko w swém zgromadzeniu, któremu przodkował, lecz na widoku całego kraju, w jego stolicy, w oczach najoświeceńszych i najznaczniejszych obywatelów i samychże Królów Augusta III i Stanisława Augusta, którego publiczna opinija, (dosyć zda mi się powiedzieć), na równej szali ze Stanisławem Konarskim mieściła.»

stwie i umartwieniu tak się kochał, że wtenczas nawet, kiedy już tysiące na przyodziewanie i wyżywienie ubogich wydawał, sam lubił w wytartej i znacznie naprawnej sukni u najgodniejszych osób pokazywać się, z czego się wielce budowano. Na zwyczajnym zgromadzenia pokarmie tak chętnie przestawał: że nic osobliwszego ku wygodzie swojej nie wymagał. We wszystkich powinnościach i zwyczajach zgromadzenia zawsze tak wierny, wytworny i regularny, że w podeszłych już i osłabionych latach, ażeby z drugimi na ćwiczeniach duchownych, i w refektarzu nie bywał, mocą tylko posłuszeństwa do tego dał się przywieść. Takim był nasz zmarły kapłan przez wiele lat od początku powołania swego, co do pospolitego życia, cnót i posług missyonarskich, aż go Pan Bóg do osobliwszego dzieła wezwać raczył, podobno, że w pierwszych rzeczach, niby małych, był wiernym, dla tego nad wielkiém go według obietnicy swojej, postanowił. Powziąwszy nasz pobożny kapłan ze sprawowania posług parafialnych wiadomość o niektórych osobach upadłych, które pospolicie dla pokrycia wstydu swego o niebespieczeństwo życia i zbawienia płód swój przyprawować zwykły, umyślił z natchnienia Boskiego, i mizerne matki i dziatki ich niewinne nieszczęśliwe ratować. O jak długo zamysł swój roztrząsał, i od tego wszystkiego, coby go próżną chwałą, albo inszym sposobem z miłości własnej pochodzącym, zrazić mogło, oczyszczał! Jak wiele razy o tém z przełożonymi rozmawiał, aż też od nich i od zwierzchności zwyczajnej duchownej i świeckiej potwierdzenie zamysłu swego otrzymał: dopiéro do wypełnienia jego z wielką odwagą na ufności ku Bógu wspartą, przyłożył się. Jakoż tak mu Pan Bóg pobłogosławić raczył, że po niewielu latach, kupiwszy sobie z jałmużn od miłosiernych osób sobie ofiarowanych obszérną kamienicę w parafii św. Krzyża, i onę do swego końca reformowawszy, wszelkiemi sprzętami opatrzywszy, siostrami miłosierdzia osadziwszy, zebrał do nich nie tylko z niewiadomych, ale też znajomych, tylko że ubogich, albo po zmarłych rodzicach, znaczną liczbę dzieci, które już od kilku lat po różnych osobnych miejscach chowane były, i tam ażeby w pobożności chrześcijańskiej i w różnych płci swojej przyzwoitych naukach ćwiczone były, wszelkiego dozoru i pilności przykładał. Tym zaś, które jeszcze niemówlętami były, a liczba ich czasem do dwóchset zbliżała się, po różnych stronach mamki dostawał. Wszakże kiedy corocznie liczba ubogich sierot pomnażała się, pierwsze miejsce stało się dla nich tak szczupłe, że opiekunowi ich trzeba było o inszem przestrzeńszem i wygodniejszem pomyślić. Jakoż przez to co dotąd już był uczynił, tak się u wszystkich zalecił, że miłosierną szczodrobliwością osób majętnych wsparty, kupił na wolném powietrzu w tejże parafii św. Krzyża plac obszerny, i na nim z fundamentu założył i wybudował szpital na dzieci podrzucone i insze ubogie pod tytułem *Dzieciątka Jezus*. Tego szpitala taka jest obszérność, tak wspaniała kaplica, tak piękne i wygodne we wszystkiém rozporządzenie: że z najprzedniejszemi szpitalami zagranicznemi zrównać się może, a za tém zdawało się ludziom coś nadto dla samych dzieci, nadto się coś zdawało według myśli ludzkich, ale mało było względem przeznaczenia Boskiego, które się potém skutkiem poznać dało. Pokazawszy miłosierdzie pobożny kapłan nad niewinnemi dziatkami, zrobił postanowienie ze zwykłą w Bogu ufnoscią rozciągnąć je i na wszystkich innych w jakiejkolwiek nędzy znajdujących się, na chorych, kaleków, zgrzybiałych, na żebraków w wielkiej liczbie po tém mieście włóczących się, umyślił szpitał dzieci podrzuconych, uczynić szpitalem jeneralnym, w którymby wszyscy wymienieni mieścić się mogli. Zwierzył się tej myśli najpierwszym w kraju osobom, mianowicie biskupowi miejsca i Ministrom Królestwa, ci Królowi na ówczas panującemu Augustowi III, oznajmują i rzecz tak chwaloną i pożyteczną pochwalają. Król o dobro pospolite żarliwy, wydaje reskrypt, w którym szpital dzieci podrzuconych, tytułem jeneralnego szpitala Królewskiego pod imieniem *Dzieciątka Jezus* nadaje, wiele rzeczy do tego szpitala dobrego rządu potrzebnych przepisuje, różnych przywilejów i faworów użycza mu, pensyi rocznej dwa tysiące czerwonych złotych ze skarbu solnego wyznacza. To pobożny nasz kapłan otrzymawszy, powiększa szpital Dzieciątka Jezus prawie o drugie tyle jak był przedtem, budując nowe obszerne sale to dla chorych, to dla żebraków, na każdą płeć z osobna, wszystkiemi sprzętami opatruje: i gdy to stanęło, zbiera wszystkich żebraków z całej Warszawy, przyjmuje chorych i niedołężnych, i każdemu w jakiejkolwiek nędzy znajdującemu się, daje miejsce. I tak dokazał ten kapłan rzeczy podobnych Ś Wincentemu à Paulo, że jako tamten święty stał się autorem wielu szpitalów w swoim kraju, tak ten w kraju cudzym wyfundował szpital, na którego samo wystawienie wydał trzydzieści tysięcy czerwonych złotych, a na utrzymanie w nim, karmienie i odziewanie około sześćset osób zawsze tam znajdujących się (oprócz dzieci przy matkach będących) daleko więcej przez wszystek czas wyexpensował. Zapatrując się na tak chwalebne dzieło cała Rzeczpospolita podczas sejmu koronacyi Najjaśniejszego Stanisława Augusta potwierdziła je, i dostatecznemi a stałemi dochodami opatrzyć przyobiecała. Pracował w Bogu zeszły kapłan około dzieła tego przez lat więcej niż dwadzieścia, mieszkając jeszcze u ś. Krzyża, aż kiedy już nowy szpital wystawił, przeniosł się tam kilkonastą lat przed śmiercią z kilką kapłanami zgromadzenia naszego. Byłoby wiele pisać, z jaką gorącością, pobożnością, przezornością, pilnością, tak liczne zgromadzenie rządził, ale założona krótkość w pisaniu życia jego, nie pozwala. To jednak, jako rzecz osobliwsza, zamilczeć się nie może: trafiło się nie raz, że kiedy w ostatnim niedostatku czyniono do niego rekurs oznajmując z niejaką trwogą, że już nie masz wcale kupić zaco rzeczy potrzebnych, on upomniawszy łagodnie mówiących to sobie o małą ufność w Bogu, odprawił je: w krótce po ich odejściu przyniesiono znaczne jałmużny bez wymienienia od kogo były. Więcej niż na

rok przed zejściem swojém, już był poprzestał wyjeżdżać ze szpitala swego dla pewnej słabości, która mu trzęsienia pojazdu znosić nie dopuszczała, z czego ten dwojaki pożytek odnosił: naprzód że miał więcej czasu do bogomyślności, którą go zabawiającego się widziano: powtóre że mógł skutecznie do wnętrznych rządów wszystkiego szpitala przykładać się; uszczerbku zaś w jałmużnach, które zwykł był prezentując się u majętnych i miłosiernych jednać, żadnego nie było, bo modlitwy częste jego do Boga (jako się słusznie można domyślać,) to sprawowały, że lubo go nie widywano, nie zapominano jednak o nim, i o szpitalu jego, i owszem zrządzał to Pan Bóg, że i ci co go nigdy z osoby nie znali, pogłoską tylko o jego świątobliwości wzbudzeni i miłosierdziu, posiłki mu nawet z dalekich stron i zagranicznych posyłali. Kilką dniami przed śmiercią, kiedy się już znacznie osłabionym być widział, i według zdania doktorów, co on spokojnie przyjął, bardzo niebezpiecznym, złożywszy myśli i starania o szpitalu na inszych, wszystek się obrócił do Pana Boga, dopiero w tym czasie najlepiej się wydawało, jak ściśle było jego złączenie z Bogiem, i insze cnoty ztąd następujące. Nasłuchać się można było pobożnych słów i affektów które i przy przyjmowaniu ostatnich sakramentów i bezustanku prawie czynił! Kiedy się wieść o takowym stanie jego po mieście rozeszła, przyjeżdżały najznakomiesze osoby obojej płci nawiedzając go i klękając przyłóżku jego ubolewały nad nim z płaczem, i o błogosławieństwo prosiły. Toż uczynił cały szpital począwszy od kapłanów i siostr miłosierdzia, przychodząc do niego po dwie osoby z każdego rodzaju ubogich w szpitalu będących; mile wszystkich przyjmował, i słowami pełnemi ducha Boskiego ich odprawował. Dnia dziesiątego tego miesiąca po wysłuchanej, jako się namieniło, mszy świętej i przyjęciu Pana Jezusa, życia swego świątobliwego bez choroby, bez bolesci, i prawie bez konania prze samo sił osłabienie w roku 79 wieku swego szczęśliwie dokonał Ciała jego sprowadzenie do kościoła św. Krzyża stało się dnia 11, a nazajutrz pogrzeb przy liczném zgromadzeniu się tak pospolstwa jako też i osób znakomitych z oświadczeniem żalu aż do łez nad odebraniem światu tak zacnego kapłana i powszechnego wszystkich ubogich ojca. Celebrował i przy exportacyi i na pogrzebie JW. JX. Hylzen biskup Smoleński. Najprzedniejsze z ludzi świeckich osoby, starają się wystawić wielkiemu mężowi statnę kosztowną na wiekopomną pamiątkę i wdzięczność za tak chwalebne dzieło i pożyteczne dobru pospolitemu. Nam zaś nie zostaje, jak tylko Pana Boga wysławiać i dziękować mu za to, co przez jednego ze zgromadzenia naszego sprawić raczył: oraz z przykładu jego uczyć się, jako się mamy przez wierność w pobożności i posługach powołaniu naszemu właściwych, sposobić do rzeczy nadzwyczajnych, gdyby się podobało Panu Bogu nas do nich zażyć. Naostatek duszy jego (lubo nadzieja że już z Bogiem króluje) zwyczajne oddać pomoce.»

Przy tym prostym rysie życia Boduena, zamkniętym w liście Śliwickiego, nie będzie może rzeczą zbyteczną przypomnić ten tak znajomy powszechnie szczegół z życia Boduena, który wzorowém piórem opisał znakomity nasz poeta Kazimierz Brodziński. Posłuży on do uzupełnienia rysu życia świętobliwego kapłana.

«Brzmiała Warszawa zbytkami, a wśród rozpusty głuche było jęczenie ubóstwa i sierot. Słyszał je tylko ubogi kapłan Boduen, i poraz piérwszy uczuł swój niedostatek, bo widział dzieci rodziców, którzy nie pomarli, ale wrozpustach zatwardzili swe serca. Dom więc jego był domem sierot, ale zamożność nieodpowiadała cnotliwym chęciom. Ośmielił się więc wyjść na miasto i błagać litości. Mijał bogate pałace, bo tam tylko wesoły głos był słuchany; żebral między uboższymi, i był przyjmowany według możności. Ale widział, że ci skromnie i z potem czoła własne dziatki żywili: «Ci już (mówił) dopełniają miłej powin- «ności dla dzieci, i płacą smutne daniny dla zbytkujących». Wziąwszy więc Boga na pomoc, zaczął chodzić po pałacach, znosząc pogardę i żarty dowcipnych dworzan. I widzi przed jednym gmachem pyszne pojazdy, hajduków i złotem strojnych pachołków, goreją w oknach rzęsiste światła, brzmią okrzyki i wesoła muzyka. Wchodzi, pomija tłumy zabawą zajęte, i widzi na jednej sali stoliki pełne złota, które los karty z rąk do rąk przeznacza, i rzekł w sercu swojém: «O biedne, biedne sieroty moje!» I zbliża się do tego, przed którym najwięcaj złota, ale niewiedział, że karta nieszczęśliwa połowę tego złota ujęła. Ze drżeniem przemawia pokorne słowo — ale nie był słyszany. Mówi powtóre, ale widzi, że niechciano go słyszeć. «Małą cząstkę dla sierot!» ozwał się głośniej. Ale zapamiętały gniew ogarnął grającego, i policzkiem znieważył kapłana. Ale on rzekł: «To jest «dla mnie, a cóż będzie dla sierot»? Dopiéro znieważony, teraz był wyższym nad wszystkich; zdumieli się wszyscy i z miejsc powstali. Rzuca mu się do szyi ten, co go tak ciężko obraził, i srebrną tacę ze wszystkiém złotem oddaje. Za nim wszyscy dorzucają swe złoto. Ze czcią odprowadzony kapłan niesie skarb sierotom, oblewając go łzami radości. I był Boduen w wielkiej czci u wszystkich: znosili mu dary tak liczne, że wystawił wspaniały dom sierot, które dziś co rano za duszę jego ręce wznoszą do Boga.»

X. Antoni Korniłowicz.

17 Października 1837.

W Zwinogródce, Kijowskiej gubernii.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 11-го Ноября 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.